

Minęło trochę czasu...

Przemija dzień za dniem, słońce periodycznie pojawia się i znika na nieboskronie. Minęły najpiękniejsze święta i koniec następnego roku, który znowu zmienił cyfrę w w ilości lat, które przeżył dobry staruszek świat.

Czas taki przynosi ze sobą zawsze refleksje (wydaje mi się iż jest to tak naturalne jak wspomniany wyżej ruch słońca wokół ziemi), dlatego i ja chciałbym dokonać pewnego podsumowania tego co zrobiliśmy, tego co zamierzaliśmy zrobić, ale się nie udało oraz tego co zaczęliśmy i może da to efekty. Moja retrospekcja dotyczyć będzie przede wszystkim gazety, którą to czytelniku od czasu do czasu, mam nadzieję, czytasz.

BIS w swej już prawie czteroletniej historii ukazał się (łącznie z tym) w czterdziestu jeden numerach. Czy dużo to czy mało, nie mnie oceniać, ponieważ dopiero od niedawna czynnie uczestniczę w pracach nad jego powstawaniem. W każdym razie, dzięki pewnej niewielkiej, aczkolwiek bardzo w pracę zaangażowanej grupie ludzi, udało się w tym roku akademickim „wypuszczać” poszczególne numery z dwutygodniową częstotliwością (przy jednym małym poślizgu - końcówka roku nie należała do imponujących). Chcielibyśmy kontynuować tak obrany cykl wydawniczy choć muszę WAS zapewnić iż nie jest to wcale łatwe.

Z radością stwierdzam, że grono redaktorów BIS-a poszerzyło się ostatnimi czasy o paru nowych ludzi. Są to osoby, które pojawiły się zupełnie samorzutnie z potrzeby przekazania innym swych myśli czy spostrzeżeń o naszej codziennej rzeczywistości i za to jestem im szczególnie wdzięczny, bo to między innymi dzięki nim można było zachować „BIS-a dwutygodniówkę”. Nie chcę oczywiście ukrywać iż z nowymi redaktorami jest czasem mnóstwo kłopotów natury technicznej, ale po pewnym czasie wszystko dochodzi do normy.

Tematy, które staramy się poruszać w BIS-ie są różne jak różne są zainteresowania i możliwości naszych współpracowników. Nie mniej jednak zawsze staramy się być na bieżąco z życiem Uczelni, orientować się w problemach i bolączkach Miasteczka to znaczy w problemach nas samych, bo przecież my tam mieszkamy.

Nie chcieliśmy zaniedbywać tematyki kulturalnej, stąd ukazujące się recenzje popularnych filmów, repertuary kin i teatrów, jak również relacje z koncertów rockowych. Zawsze ważna była dla nas działalność naszych rodzimych klubów i o niej dość solidnie chcieliśmy informować i informowaliśmy. W przy-

szłości postaramy się jeszcze baczniej obserwować nasze studenckie środowisko i na czas informować o tym co gdzie i kiedy będzie się działo, oraz o tym co się nam podobało, a co było mniej atrakcyjne (przynajmniej z naszego punktu widzenia).

Ambicją naszą jest poruszanie w przyszłości tematów związanych z dydaktyką, procesem nauczania i wszystkimi naszymi bolączkami występującymi w czasie codziennych zajęć na Uczelni. Żaręczam Wam iż pisać o tym wcale nie jest łatwo i czy nasz ambitny plan wcielimy w życie pokaże czas. Właściwie to też zależy od WAS, nasi drodzy czytelnicy, ponieważ to WY, a nie kto inny uczestniczy w tych codziennych, czasem nudnych, czasem ciekawych, i porywających swym rozmachem zajęciach. Nie wszędzie jesteście w stanie dotrzeć, więc jeżeli zechcecie pisać do nas będzie to na pewno ciekawy materiał, który może wywołać wiele owocnych polemik.

Doskonale zdajemy sobie również sprawę z tego, iż czytają nas pracownicy naszej zacnej Uczelni, dlatego czekamy i na głosy z drugiej strony od WAS, którzy oglądacie nasze naukowe poczynania z za swojej szacownej katedry.

Nawiązaliśmy też współpracę z ruchem Zielonych, chcielibyśmy aby w BIS-ie była poruszana problematyka ekologiczna. Zamierzamy w ten sposób propagować pewne wzorce zachowań ekologicznych od dawna już potrzebnych dla naszego środowiska naturalnego. Mam nadzieję iż współpraca ta przyniesie efekty już w niedługim czasie (w niedługim też czasie na terenie Miasteczka planowana jest akcja makulatura).

Niestety nie udało nam się uniknąć paru „wpadek” prasowych. Okazywało się czasem, że niektóre opublikowane przez nas wiadomości są niezbyt zgodne z istniejącym stanem rzeczy. No cóż, zdarza się i sądzę, że w ferworze twórczym nie da się uniknąć pewnych potknięć i tu chciałbym po raz może kolejny zacytować słowa, które padły na jednym z kolejnych posiedzeń Senatu Uczelni cyt.: „Nie mylił się tylko ten, kto nic nie robi”.

Oczywiście można by tak dalej o tym co było i co byśmy chcieli, a tu niedługo Jubileusz BIS-a i może wtedy pokusimy się o jakieś dłuższe podsumowanie. Na razie to życzyłbym gazecie tego, aby grono WAS, czytelników coraz większe było i aby coraz więcej osób ją tworzyło.

Redaktor Naczelny

DZIŚ W NUMERZE:

➡ **Refleksje Naczelnika**

- znaczy się: Naczelnego - patrz obok

➡ **Sieć komputerowa**

- w aspekcie ogólnego pożytku dla studentów - ogólny zarys - str. 2

➡ **Przychodzi baba do lekarza**

- tym razem już na serio o Akademickiej Służbie Zdrowia na str. 3

➡ **Rzecz o „Spuszczaczach”**

- w gwarze znaczy grotofazi - piszą o sobie na str. 4

➡ **Jestem z BESTEM**

- czyli podchody do Europy! Stały już kącik redagowany przez Jacka Z-et. - na str. 4

➡ **Z „Bystrzakami” nurtem Nilu**

- pierwsza część reportażu z wakacyjnej wyprawy do Afryki - na str. 5

➡ **„Ty - fajny film wczoraj widziałem!”**

- czyli Kącik Kinomana na str. 6

➡ **Zaproszenie do „Ożenku”**

- w sensie: obejrzyjcie tę sztukę w Teatrze Studenckim PWST... reszta na str. 7

➡ **Walentynki A.D. '94**

- propozycja serdecznych upominków na str. 8

A tak w ogóle: Wszystkiego Najświętszego... tfu! Najlepszego

w bieżącym, niedawno rozpoczętym, 1994 Roku

Nareszcie coś ruszyło w telefonach.

Na pochwałę zasługuje fakt pojawiania się w naszych akademikach nowoczesnych automatów telefonicznych. Jest to efektem starań administracji ZOS-u w osobie z-cy kierownika ZOS pana Ryszarda Nowaka, który swym „nieustępliwym obdzwanianiem” placówki Poczty Polskiej na terenie Miasteczka sprawił, iż instytucja ta zaczęła w końcu działać i montować potrzebne tak automaty. Jest to na pewno w interesie Telekomunikacji Polskiej SA, aby propagować używanie kart magnetycznych, jednak jestem pełen zrozumienia dla pewnych oporów pojawiających się przy montowaniu tego typu urządzeń w domach studenckich. Doskonale wiemy jaki los spotyka większość telefonów z których korzystają „studenci”.

Szanujemy je, pokazujemy iż posiadamy wysoką kulturę techniczną, a niedługo automatów będzie tyle, iż nie będziemy musieli czekać w jakiegokolwiek kolejce.

Spotkania przy piwie za nami...?

Przeminięły tradycyjne coroczne spotkania przy piwie tzw. karczmy piwne. Z racji funkcji pełnionych w redakcji naszej szacownej gazety, miałem okazję uczestniczyć w kilku takich wesolych zabawach.

Na jednym z nich doszło do niespotykanego jak dotąd zdarzenia (z obawy przed samosądem nie podam gdzie), a mianowicie zabrakło piwa. Zaniedbanie takie woła o pomstę do nieba, jest w najwyższym stopniu karygodne. Wstyd, organizatorzy poprawcie się w następnym roku!

Reasumując: było niezłe, a czasami nawet jeszcze lepiej. Górnicy, Wiertnicy, Odlewnicy, pracownicy naukowcy, studenci, wszyscy w czasie takich „imprez” stają się jacyś tacy bardziej bliscy (oczywiście nie do przesady). Czy czasem nie zaliczyć tego faktu do jeszcze jednego cudu natury?

Podwyżki będą i nie będą.

Niestety wraz z nowym rokiem nadeszła również podwyżka cen obiadów w stołówce pracowniczej. W chwili obecnej koszt abonamentowego obiadu studenckiego wynosić będzie 13 000 zł (dotyczy studentów korzystających z dopłaty Uczelni). Decyzja ta obowiązywać będzie w okresie 1.01-28.02.94 r. tzn. do momentu ponownego naliczenia wysokości świadczeń pomocy materialnej.

Nie będzie na razie, tzn. w styczniu i lutym, podwyżek cen za miejsce w domu studenckim. Niemniej informujemy iż podwyżka taka była planowana przez ZOS. O dalszych posunięciach w sprawach cen akademików będziemy informować na bieżąco.

W związku z nadchodzącą sesją egzaminacyjną, zbieraniem zaliczeń i feriami zimowymi, Studencka Uczelniana Komisja Stypendialna prosi o wcześniejsze składanie wniosków o stypendia socjalne, naukowe, zapomogi, itp. Dotyczy to głównie studentów I-go roku, którzy po zaliczonej zimowej „spartakiadzie” egzaminacyjnej mogą starać się o świadczenia socjalne (z wyjątkiem stypendium za wyniki w nauce), podobnie jak studentów lat starszych. Przewidywany termin spotkania Studenckiej Uczelnianej Komisji Stypendialnej to koniec lutego. Istnieje również możliwość zakwaterowania się w DS-ach, co spowodowane jest pojawiającymi się wolnymi miejscami (dotyczy to też studentów poza AGH).

Zaledwie przed kilkoma laty stało się możliwe wprowadzenie w Polsce nowej, dotychczas mało znanej w kraju, formy kontaktu ze światem - akademickiej sieci komputerowej. Dzięki wysiłkom osób skupionych wokół programu „sieć dla Polski” uczelnie zetknęły się najpierw z prostszą formą sieci - Bitnetem, a potem z najlepszą ze znanych - Internetem.

Zapewne niewielu czytelników wie o tym, że Polak - Andrzej Smerczyński - był jedynym nie-Amerykaninem pośród pięciu laureatów nagrody, jaką honoruje się szczególnie zasłużonych dla rozwoju i popularyzacji nowych, pionierskich działań w komputerowym świecie (Pioneer of the Electronic Frontier Award). Na zachodzie doceniono jego wkład w rozwój i popularyzację sieci w Polsce - kraju stanowiącym w oczach świata symbol demokratycznych przemian.

Dziś Internet umożliwia studentom i pracownikom naukowym całej Polski korzystanie z rozlicznych usług komputerowych: w ciągu paru sekund można osiągnąć zasoby zagranicznych bibliotek, streszczenia artykułów, łączyć się z bankami, czytać książki zapisane w pamięci komputerów. Coraz więcej wydawnictw zaczyna rozprowadzać elektronicznie publikowane przez siebie czasopisma. Sieć komputerowa znosi bariery odległości i stref czasowych, pozwalając ludziom oddalonym od siebie prowadzić dyskusje - także „na żywo”. Ułatwia autorom z różnych krajów pisanie wspólnych prac, umożliwiając błyskawiczną przesyłkę tekstu. Pozwala korzystać z wysokiej klasy komputerów bez konieczności ich zakupu przez Polskę, łącząc bezpośrednio użytkowników polskich z dowolnym komputerem w sieci. To tylko garść przykładów z długiej, stale poszerzającej się listy usług (w większości bezpłatnych), wynikających z dostępu do Internetu.

Sieć stwarza też wyjątkową możliwość poszerzenia informacji o Polsce, docierając do najodleglejszych zakątków świata, gdzie nie sięga ani polska prasa, ani radio. Czasopisma publicystyczne redagowane

na Zachodzie („Spojrzenia”, „Pigułki”), przeglądy prasy polskiej słane z krakowskiej AGH („Prasówka”) i z Michigan („Dyrzymałki”), gazeta codzienna redagowana w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego („Donosy”, najstarszy periodyk sieci w języku polskim), warszawska „Gazeta”, krakowski „Groch z kapustą” oraz wrocławski „Society Journal” - wszystko to stanowi jedynie fragment polskiej aktywności.

To oczywiście, że Internet warunkuje dziś postęp cywilizacyjny i tej szansy nie wolno Polsce zmarnować przez ograniczenie dostępu do sieci, do wąskich kręgów jej miłośników, stawianie niezwykle wysokich barier finansowych środowiskom pozaakademickim. Wśród 20 mln użytkowników Internetu na świecie zaledwie 4,5 tys. to osoby z Polski. Praktycznie odcięta od sieci pozostaje młodzież licealna, co bardzo źle rokuje na przyszłość. Przepisy o łączności i poczynania Telekomunikacji Polskiej SA blokują - poprzez sztywne taryfy - dostęp do sieci posiadaczom modemów. Ceny indywidualnych kont poczty elektronicznej są dziesięciokrotnie wyższe niż w USA. Wszystko to wywołuje zdumienie środowisk zagranicznych, zadających niezmiennie pytanie: dlaczego Polska, której tak zależy, by być „drugą Japonią”, czyni wszystko, aby pozostać prowincją w dziedzinie komunikacji międzyludzkiej?

Już dziś warto pomyśleć, by każdemu Polakowi dać możliwość założenia konta internetowego. Za godziwą, uczciwą, nie zaś spekulacyjną cenę, której żadna kieszeń nie jest w stanie wytrzymać. Publiczna sieć to zachęcanie prywatnych przedsiębiorstw do otwierania internetowej usługi, a tym samym zerwanie z monopolami na łączność. Jedną z istotnych zalet sieci elektronicznych jest ich stosunkowo niski koszt, co w połączeniu z dostępem do najnowszych osiągnięć technologii komputerowej daje niecodzienną możliwość podniesienia stopnia cywilizacji naukowo-technicznej w kraju.

na podstawie artykułu
z tygodnika WPROST (3/94)
opracował - Robert

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI A. Z. Chodaccy

wykonuje usługi w zakresie:

- ☛ oprawa prac dyplomowych
- ☛ oprawa książek
- ☛ PASSE-PARTOUT
- ☛ inne

Gwarantujemy solidnie i fachowo wykonaną usługę

Kraków, ul. Urzędnicza 14 w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰

☎ 33-32-67

Zakład wykonał
oprawę
introligatorską
**KALENDARZA
AKADEMICKIEGO 1994**

Ogólny stan zdrowia społeczeństwa świadczy o jego rozwoju cywilizacyjnym, natomiast kondycja psychiczna i fizyczna młodzieży uczącej się daje pogląd na szansę osiągnięcia sukcesu przez naród, do którego ona należy. Niemożliwe jest zdobywanie coraz to wyższych szczebli rozwoju cywilizacyjnego z kadrą pracowników umysłowych przeżartą przez choroby płuc, skóry, alkoholizm i ogólną niewydolność fizyczną. Nie osiągną również żadnych wyników osoby obciążone kompleksami, znerwicowane, tkwiące w swoich nietolerancyjnych, kołtuńskich bagienkach.



W Polsce funkcjonuje 9 pól sanatoriów, zamieszkuje je studenci różnych uczelni ze względu na korzyści leczenia i optymalność terapii. Znajdują się tam różne oddziały: wewnętrzny, chorób płucnych itp.

Większość z 2 000 osób odwiedzających poradnię zdrowia psychicznego to przypadki nerwic (na tle seksualnym, problemów z alkoholem), oczywiście zdarzają się psychoz uwarunkowane genetycznie schorzenia niezależne od czynników zewnętrznych (1% populacji ludzkiej to schizofrenicy), trudne w leczeniu, długotrwałe, praktycznie nigdy nie istnieje pewność całkowitego wyleczenia.

SZLACHETNE ZDROWIE

rzecz o stanie zdrowia krakowskich żaków

W latach 1991 i 1992 przez gabinety internistów przewinęło się 48 845 studentów, natomiast w roku następnym już 51 129. W ciągu roku akademickiego liczba osób przyjętych przez poradnię pulmonologiczną (choroby płucne) wzrosła z 917 w 91/92 do 1 735 studentów w 92/93. Pani kierownik poradni pulmonologicznej dr Wasieczko poinformowała mnie, że w 1992 r. zostało zarejestrowanych 9 nowych przypadków gruźlicy wśród studentów a do 30.10.93 - 7, lecz w szpitalu przebywają kolejne 4 osoby, czyli w sumie 11 nowych przypadków. "A przed nami jeszcze cały grudzień" powiedziała dr Wasieczko. W województwie krakowskim ilość zgonów spowodowanych przez gruźlicę w 1991 r. wynosiła 1.8 os. na 100 tys. mieszkańców natomiast w 1992 r. już 2.2. W 1992 r. leczonych na gruźlicę było 20 pracowników naukowych krakowskich uczelni w roku następnym znacznie więcej. Przewaga leczonych pracowników nad studentami potwierdza hipotezę, że zakażenia gruźlicą i innymi chorobami płuc następują podczas studiów aby ujawnić się

wyjaśnienia o czym mam nadzieję wkrótce napisać. W statystyce medycznej udostępnionej dzięki uprzejmości p. dyr. poradni specjalistycznej Andrzeja Garińskiego zaniepokoił mnie wzrost liczby wizyt studentów w poradni dermatologicznej. Mianowicie w r. 91/92 - 4 640, a w 92/93 - 5 612. Zapytałem p. dr Jurczyńską czy wzrost liczby pacjentów spowodowany jest epidemią chorób przenoszonych drogą płciową, otrzymałem odpowiedź, że zwiększenie ilości pacjentów o 972 spowodowane zostało przez przyjęcie dodatkowego lekarza dermatologa (do tej pory uważałem, że dodatkowy etat spowoduje zmniejszenie kolejek przed gabinetem a nie zwiększenie zachorowalności).

Obecnie obserwowany jest regres chorób przenoszonych drogą płciową (za wyjątkiem AIDS). Jakie są przyczyny zaniku „dolegliwości” prostytutek, artystów i studentów? Dr Jurczyńska wspominając epidemię kiły, rzęstkowca pochwowego w latach 60 i 70 stwierdziła, że do ich zaniku przyczyniła się trwająca od 1989 r. akcja uświadamiająca w związku z epidemią AIDS. Wzrost obawy przed zarażeniem, częstsze używanie prezerwatyw są skuteczną bronią przeciw „francuskim dolegliwościom”.

Jakie choroby nękają środowisko akademickie? Popularne „mędy” czyli wszawica łonowa rozprzestrzeniająca się dzięki przypadkowym kontaktom seksualnym z niezbyt czystymi partnerami. Spora i ciągle wzrastająca liczba grzybic (oporne w leczeniu, długotrwałe, koszt miesięcznej kuracji 1 mln zł). Olbrzymia liczba osób przychodzi do poradni skarżąc się na wypadające włosy, brzydką cerę, trądzik oraz stanowiące duży problem wśród młodzieży kurczaki (wywoływane przez onkogenne tj. rakotwórcze wirusy).

Zainteresowany byłem psychiczną kondycją naszego pokolenia, gdyż wiążą się z nią problemy alkoholizmu, kultury seksualnej, nerwic i chorób psychicznych. Odwiedziłem pól sanatorium akademickie, gdzie oprócz dużego oddziału pulmonologicznego mieści się poradnia zdrowia psychicznego. Nazwa pól sanatorium wiąże się z problemami finansowymi. Jest to „twór słowny” wymyślony specjalnie dla ekonomistów. Koszty utrzymania takiego obiektu są dzielone „pół na pół” pomiędzy wydział zdrowia a szkolnictwo wyższe.

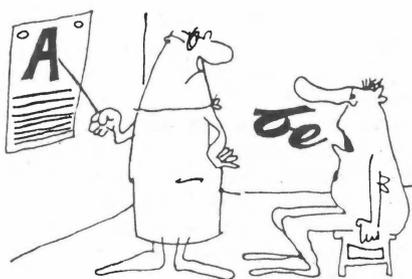
Natomiast nerwice nie są chorobami, charakteryzują je stany lękowe, bezsenność, elementy wewnętrznego niepokoju oraz efekty somatyczne, biegunka, przyspieszone bicie serca i inne.

Narkotyki nie stwarzają większych problemów uczniom szkół wyższych. Jeśli zaczyna się „brać” w szkole średniej następuje tak szybka psychodegeneracja, że rzadko któryś z narkomanów dostaje się na studia, a jeżeli nawet zda egzaminy odpada na pierwszym, drugim roku.

Jacy ludzie przychodzą do poradni? Alkoholicy? Tak, ale rzadko kiedy sami, często przyprowadzani przez przyjaciół, żony... Wychowani na tak zwanej polskiej szkole picia, „bez zagrychy” i „minimum flaszka na łeb”. Z alkoholem wiążą się problemy nerwic seksualnych wśród studentów. Impotencja (alkohol, papierosy, stres), pochwica, różnego rodzaju kompleksy „małego członka”, dużych, małych piersi, tłustych ud itp.

Ogólnie jesteśmy nieśmiali, a w łaski towarzystwa wkupujemy się flachą. Wódka ułatwia również kontakty z płcią przeciwną (zwłaszcza mężczyznom), musimy zawierać znajomości „po kielichu na odwagę”. Zniknęła wśród nas umiejętność flirtu, rozmowy (aktywność w tym względzie przejawiają kobiety), nie potrafimy nawiązać kontaktu z drugą jednostką co utrudnia wzajemne porozumienie i uniemożliwia rozwój umysłowy.

E.S. Redliński



w późniejszym okresie. Szczególnie niepokojąca w obliczu wzrostu zachorowań może być informacja o planowanym odebraniu środowisku akademickiemu ACR-u (Akademickie Centrum Rehabilitacji wydawane ze składek pracowników wyższych uczelni przy pomocy Fundacji Bratniak, nie mylić z obecną Fundacją Bratniak finansującą wydawanie czasopism studentów UJ - WUJ, Epenor) gdzie są kierowani na rekonwalescencję studenci i pracownicy wyższych uczelni. Od p. Majewskiej z UJ dowiedziałem się o braku jakichkolwiek reakcji ze strony władz naszej Uczelni jak również bezwładności Samorządu Studentów AGH. Sprawa wymaga dalszego



AKADEMICKI KLUB GROTOŁAZÓW

działający pod patronatem Akademii Górniczo-Hutniczej zrzesza w swoich szeregach miłośników niecodziennych wrażeń - osobników lubujących się w odkrywaniu NOWEGO. Nie wiele jest już bowiem na naszej Planecie miejsc zwanych popularnie białymi plamami. Świat podziemi, królestwo Hadesu, to wciąż jedna wielka biała płachta, gdzieś tam upstrzona tylko kreskami planów, map. To NOWE wciąż intryguje, kusi, czekając na ludzi, którzy je odkrywają. A nie jest to, jak się pozornie wydaje, takie proste. Niegościnna to bowiem kraina i biada temu, kto o tym zapomni. Dlatego udają się tam tylko ci, którzy wiedzą jakie niespodzianki i przeszkody może im ona zgotować. To grotołazi (speleologowie, taternicy jaskiniowi) - ludzie wyposażeni w odpowiedni sprzęt, umiejętności i doświadczenie.

To pierwsze kupić można w sklepach (ostatnio nawet polskich), z drugim już nie jest tak prosto. Trzecie przychodzi samo - wystarczy tylko wiele razy schodzić „pod ziemię”. A jeżeli wejdiesz tam jeden raz - to wciąż będziesz



chciał znów tam się znaleźć. Piękno podziemnej przyrody pociągnęło za sobą wielu i oni właśnie uparcie, w labiryncie korytarzy, w nurtach podziemnych rzek, za ścianami wodospadów szukają tego, co jeszcze nie doczekało się odkrycia.

Może i Ty pragniesz odkryć kawałek NOWEGO świata, stanąć tam gdzie przed Tobą było dopiero kilku, a może uda Ci się być tym pierwszym? To jest realne. Wystarczy spróbować. AKG swą siedzibę posiada w piwnicach Hotelu Asystenckiego „Lipsk”. Spotkania klubowe odbywają się we wtorki o godz. 19.00. Przyjdź! W tym roku organizowany będzie kurs, zakończony otrzymaniem uprawnień Taternika, dający niezbędną wiedzę i umiejętności. Będziesz miał okazję pojechać w Tatry nie tylko po to by wyjść na Giewont, Rysy czy Czerwone Wierchy, ale aby wejść w ich wnętrza. Zobaczysz z nami już nie turystyczne, ale te „prawdziwe” dziury. W okolicach Krakowa też można wiele „zdziałać”. Cały rok Skałki Twardowskiego i Dolinki Jurajskie kuszą białą wapieni, zapraszając do szlifowania umiejętności wspinaczkowych. W Klubie czeka na Ciebie bogata biblioteka i skromna jeszcze ścianka wspinaczkowa (na zimę, lub pluche), sympatyczna atmosfera, i jeżeli zechcesz możesz mieć szerokie pole do popisu.

Zapraszamy.

Paweł Kmiecik

Co BEST proponuje studentom AGH?

W poprzednim numerze BIS-a mieliście okazję dowiedzieć się trochę o tym co to jest BEST. Ponieważ informacje te były przedrukiem z wydawanego w Szwecji BEST Magazine, nie było tam mowy o tym jak studenci naszej Uczelni mogą skorzystać z istnienia tej organizacji. Na razie zbyt wielu możliwości niestety nie mamy, gdyż AGH nie jest formalnie członkiem BEST, a nasza droga do tej organizacji przypomina próby zjednoczenia Polski ze Wspólnotą Europejską czy członkostwa w NATO. No, ale coś już możemy...

Po pierwsze, o czym pisało na łamach BIS-a w poprzednim roku, można za pośrednictwem BEST Politechniki Warszawskiej wyjechać na kursy języka angielskiego do Wielkiej Brytanii. Kursy są niestety odpłatne (ceny raczej „londyńskie”, ale za co się teraz nie płaci?), ale ich jakość jest za to wysoka i co roku sprawdzana. Ponieważ oferta jest wszechstronna, to można wybrać taki kurs, który by bardziej odpowiadał zasobności naszej kieszeni.

Po drugie, mamy już możliwość uczestniczenia w Programach Letnich organizowanych przez Grupy Lokalne BEST w całej Europie. Konkurencja jest raczej duża, bo każda Grupa Lokalna zaprasza łącznie nie więcej niż 20 do 30 studentów ze wszystkich „BEST-owych” uniwersytetów, ale warto chyba spróbować, gdyż uczestnicy opłacają tylko koszty podróży i czasami (zależy to od możliwości finansowych organizatorów) wpisowe w wysokości nie większej niż 100 ECU (obecnie ok. 2,4 mln zł). Jak za dwutygodniowy pobyt to chyba niewiele?

W tej chwili dysponujemy już konkretną ofertą z LBG (Local BEST Group) Uniwersytetu Katolickiego w Louvain-la-Neuve (Bel-

gia), która w terminie 1-12 sierpnia '94 organizuje kurs na temat „Microelectronics - Technology and Circuits” (uwaga: wpisowe nie dotyczy studentów z Europy Wschodniej).

Ponieważ wszystko wskazuje na to, że w czasie nadchodzących wakacji zorganizujemy wraz z LBG Politechniki Warszawskiej dwutygodniowy kurs pt. „Ochrona Środowiska” chciałbym „napomknąć”, że osoby pomagające przy organizacji Programów Letnich mają „lepszy start” przy ubieganiu się o zaproszenie na inne kursy.

Po trzecie, przy okazji XI Walnego Zebrania BEST, które odbędzie się w dniach 23-30 kwietnia br. w Turynie, rozpisany został konkurs, w którym nagrodą jest darmowy (organizator pokrywa koszty pobytu i przelotu w dwie strony) udział we wspomnianej imprezie. Konkurs polega na napisaniu w języku angielskim i wysłaniu do 15 lutego br. na adres organizatora własnych przemyśleń na jeden (lub więcej) z trzech tematów, które podaję poniżej:

- 1) „The importance of an international academic preparaton in the new European Scenario”.
- 2) „The relevance of an ethically oriented mind for the engineer as a mediator between science and society”.
- 3) „The company of the future from the students' point of view”.

„Wypociny” nie mogą być krótsze niż jedna i nie dłuższe niż trzy strony. Konkurs zostanie rozstrzygnięty przed 15 marca przez oficjalne jury, a nagrody przypadną zwycięzcom w każdym z trzech tematów. Do pracy należy dołączyć dane osobowe i krótki (!!!) życiorys.

Adres organizatora konkursu: **BEST TORINO - POLITECNICO di TORINO 24, C.so**

Duca degli Abruzzi, 10129 TORINO - ITALY, fax. + 39 11 564.63.29.

No i czwarta możliwość, którą daje nam BEST. W dniach 6-15 października '94 w Trondheim w Norwegii organizowany jest **Międzynarodowy Festiwal Studencki** (International Student Festival), którego tegoroczną tematyką jest: „Wiedza i Odpowiedzialność”. Warunki uczestnictwa nie są mi na razie znane, ale w Samorządzie możecie otrzymać kilkanaście specjalnie na ten cel przygotowanych kart pocztowych z adresem, pod którym udzielane są wszelkie informacje.

A teraz muszę Was trochę zmartwić... Najprawdopodobniej domyśliście się już, że z uwagi na międzynarodowy charakter organizacji i wynikającą z tego językową „wieżę Babel” ustalono (chyba nieodwracalnie), że językiem obowiązującym w BEST jest język angielski. Podstawowym więc warunkiem naszego uczestnictwa w Programach Letnich, „turyńskim” konkursie, Festiwalu Studenckim i innych imprezach czy projektach organizowanych przez BEST jest taka znajomość języka angielskiego, „aby język giętki mógł powiedzieć to, co pomyśli głowa”. No, może przesada, ale na pewno trzeba się umieć jakoś porozumieć. A poza tym, są przecież kursy językowe w Anglii...

Jacek Zięba

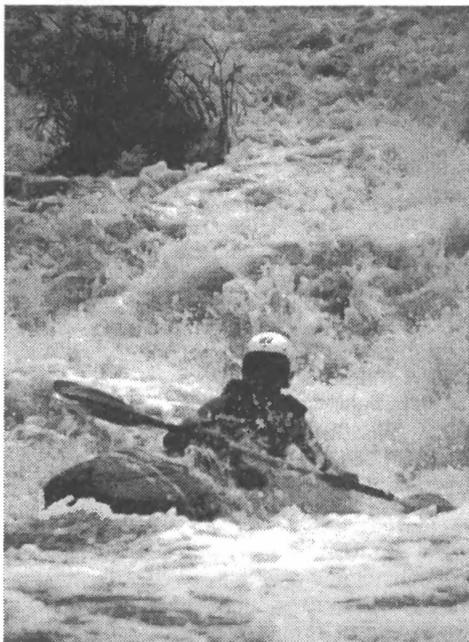
P.S.

1) Więcej informacji na temat BEST-u i tu wymienionych spraw możecie uzyskać w Samorządzie Studentów AGH (pawilon C-2/pok.17).

2) Dysponujemy kilkunastoma egzemplarzami „BEST Magazine” (niestety istnieje tylko wersja angielskojęzyczna).

POLSKA WYPRAWA AKADEMICKA „DO ŹRÓDEŁ NILU '93”

Celem wyprawy było dotarcie do źródeł Nilu, spłynięcie jego górnego, górskiego odcinka oraz górskich rzek Afryki Wschodniej. Przygotowania do wyprawy trwały od listopada '91 roku. 9 czerwca 1993 roku z Warszawy przez Rzym do Nairobi dotarło ośmiu członków wyprawy: sześć osób pływających (AKTK „Bystrze”), lekarz i filmowiec TVP.



Zdobycie naj... dostarcza satysfakcji, a nieznane zawsze pociąga i kuszi. Wszystko to posiadało w sobie cel, jaki dwa lata temu wyznaczyliśmy - zdobycie źródeł Nilu. Dodać do tego należałoby jeszcze jeden fakt, który zdecydował o naszym wyborze. W roku 1986 członek naszego klubu Piotr Chmieliński, jako pierwszy kajakar, spłynął Amazonką od źródeł do ujścia, trafiając tym samym do księgi rekordów Guinnessa. Nil, czy Amazonka jest najdłuższą rzeką świata? Geografowie nie są w stanie zgodnie odpowiedzieć na to pytanie. Docierając do źródeł i Amazonki i Nilu Bystrzacy mogliby z całą pewnością poczuć się zdobywcami najdłuższej rzeki świata.

Najróżniejszych problemów i drobnych niepowodzeń podczas przygotowań do wyprawy pojawiało się mnóstwo. Po paru miesiącach pracy nie byliśmy jeszcze w stanie określić rejonu, w którym wyprawa będzie operować, gdzie dokładnie znajdują się źródła Nilu, i w ogóle co można uznać za źródło rzeki? Problem ten okazał się bardziej skomplikowany niż można by przypuszczać.

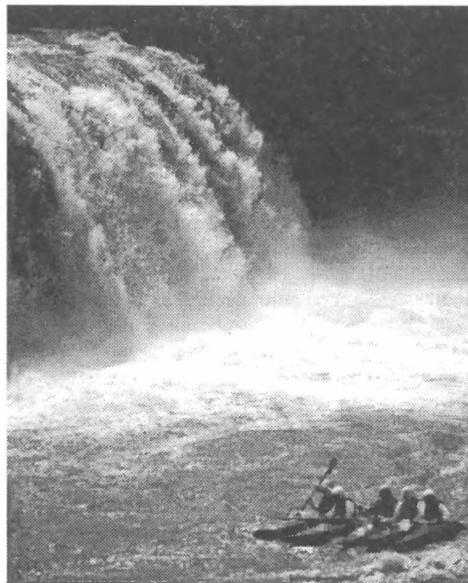
Dla nas Rwanda i źródła rzeki Kagera posiadały najwięcej argumentów przemawiających za ich wyborem. A więc do Rwandy. Ale zaraz pojawił się kolejny problem, tym razem natury politycznej. Antagonizmy pomiędzy będącymi u władzy Hutu, a opozycją z plemienia Tutsi właśnie się nasiliły. Mimo wszystko decyzja choć ryzykowna zapadła - jedziemy.

Po przybyciu do stolicy Kenii informacje o sytuacji na pograniczu potwierdziły się. Z trudem udaje się wynająć samochód mogący wjechać w niebezpieczny rejon, zabrać sześciu kajakarzy, lekarza, filmowca oraz sprzęt.

Cel naszego wyjazdu do Afryki Wschodniej wydał się wszystkim co najmniej dziwny. Nie Safari? Nie Kilimandżaro? To po co? Na tym polega jednak urok eksploracji. Nie tylko nowe i nieznanne, ale niepewne zarazem. Specyfika dyscypliny, którą uprawiamy prowadzi nas często w miejsca, gdzie stopa ludzka jeszcze nie stanęła, gdzie dotarcie samochodem, czy nawet pieszo jest niemożliwe.

Do Rwandy chcemy wjechać od północy, z Ugandy. Tu po raz pierwszy, będąc tak blisko celu, zastanawiamy się, czy nie zawrócić. Obydwa przejścia graniczne zajęte są przez wojsko. Decydujemy się wjechać na terytorium Zairu i od tej strony próbować przekroczyć granicę rwandyjską. Na usytuowanym wśród plantacji bananowych przejściu ugandyjsko-zairskim oficer dyżurny podejmuje się pilotowania nas do granicy zairsko-rwandyjskiej. On też wybawi nas wkrótce z opresji. Pół kilometra za granicą wyskakuje z lasu rebeliant z odbezpieczonym amerykańskim M-16. Chce 200 dolarów i jest naszym przyjacielem. Po burzliwej dyskusji z pilotem widzimy, że nie ma zamiaru ustąpić. Ten zdenerwowany nakazuje kierowcy jechać i nasza toyota miga przed zaskoczonym żołnierzem. Teraz wszyscy głowy w ramiona i oczekiwanie na serię. Cisza, udało się.

Rwanda - kraina tysiąca wzgórz. Tak była nazywana, gdy wcześniej o nią pytaliśmy. Teraz sami widzimy, że nie ma w tym odrobiny przesady. Interesującym nas rejonem jest jedna z dróg w dziewiczym lesie tropikalnym, położonym na południowym zachodzie kraju. Docieramy na miejsce. Ogromne porośnięte mchem drzewa, zwisające liany, chmury ptactwa skrytego w potężnych koronach drzew. Stąd tylko kilkanaście kilometrów, by być w miejscu, o którym jeszcze miesiąc te-



mu nieśmiało marzyliśmy. I pojawia się ten wielki niepokój, który im bliżej celu, tym potężniejszy. Co ujrzymy? Do źródeł Nilu ruszamy wczesnym rankiem, wyposażeni na cały dzień długiej wędrówki. Odnalezienie miejsca, skąd rusza najdłuższa rzeka kontynentu (a być może i świata) nie było trudne. Każdy na swój sposób wyobrażał sobie to miejsce i każdy z nas został zaskoczony. Nie woda tryskająca ze skał, nie pulsujące źródło, ale zarośnięta trzcina podmokła łączka daje początek rzeki Rukarara, która zmieniając wielokrotnie w dół nurtu swą nazwę ostatecznie staje się potężnym Nilem.

Płynąc stąd oczywiście nie ma mowy. Trzeba poszukać miejsca, gdzie woda tworzy choć strumyk. Kilkanaście metrów poniżej źródła udaje się znaleźć dojscie do trzymetrowej szerokości potoku, który wypływa tu z buszu. Schodzimy na wodę...

cdn.



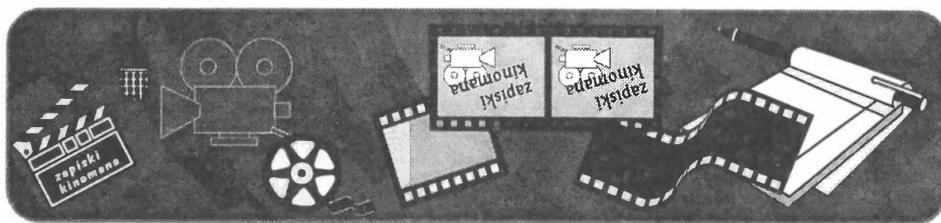
NIESPODZIANKA - dla wielbicieli talentu Kieślowskiego!

W oczekiwaniu na film „Trzy kolory-Biały” zapraszamy wszystkich na wystawę „Trzy kolory K. Kieślowskiego w fotografii Piotra Jaxy-Kwiatkowskiego”. Kilkanaście obrazów-fotografii z realizacji „Trzech kolorów” zostało wystawionych w Galerii Włoskiego Instytutu Kultury, Grodzka 49. Otwarcie wystawy miało miejsce 10.01.1994 r. o godz. 18⁰⁰.

Piotr Jaxa-Kwiatkowski, urodził się w Polsce czterdzieści dziewięć lat temu, na stałe mieszka w Szwajcarii od 1983 r. Ukończył Łódzką Szkołę Filmową i pracował jako operator dla Krzysztofa Kieślowskiego, Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Zanussiego, Vadima Glowna, jak również dla organizacji Unicef, WHO oraz telewizji amerykańskiej, niemieckiej i japońskiej. Jego filmy pokazywane były na festiwalach w Cannes, Mannheim, Vevey, Krakowie i Los Angeles, gdzie zdobył nagrodę ACE. W 1988 r. opublikował pierwszy album fotograficzny „L'ESPRIT DE GENEVE”. Druga książka „OH! BARCELONE” ukazała się w 1992 r. Współpracuje z Agencją BLACK STAR w Nowym Jorku, a obecnie przygotowuje album, zatytułowany „Kieślowski by Jaxa”. Fotografuje aparatem Mamiya 645. Jego przyjaźń z Krzysztofem Kieślowskim zaczęła się w 1965 roku w Szkole Filmowej w Łodzi. Był operatorem jego czterech filmów dokumentalnych. Ostatnio jako fotograf i drugi operator pracował przy realizacji tryptyku „Trzy kolory”, i z tego cyklu pochodzi 16 fotografii zrealizowanych na planie w Paryżu, Genewie i Warszawie.

„Dzieciątko z Macon”- w kinie Wanda od 7 stycznia 1994.

W prowincjonalnym, włoskim teatrze, w 1650 roku wystawiane jest przedstawienie. W jego prologu wychudzony, spotworniały mężczyzna o imieniu Famine (głód) opowiada o mieszkańcach miasteczka Macon, dotkniętych plagą nieurodzaju, spowodowaną zaniedbaniem przez nich obowiązków religijnych. Po prologu na scenie pojawia się rodzica kobieta, która wbrew oczekiwaniom publiczności, zamiast potwora rodzi cherubina. Matka dziecka szybko zostaje usunięta w cień, a jej rolę przejmuje młodzianka piękna i ambitna siostra dziecka. Obwieszcza ona publiczności że narodziny były cudem, a sama jest matką -dziewicą. Dziewczyna szybko odkrywa, że może zbić fortunę wyzyskując niezwykle właściwości brata. W zamian za jego bogostawieństwo wieśniacy składają ofiary ze świń, gęsi, miodu, a nawet własnych dzieci. Fałszywa matka staje się coraz bardziej zachłanna i pozbawiona skrupułów, jej ofiarą staje się nawet własna rodzina. Jej zachłanność zostaje ukarana przez obawiający się o swe wpływy



ALE KINO

Jeżeli przejdziesz przez zatłoczoną i zadymioną ulicę Czarnowiejską, a następnie unikając pokus czyhających w Parku Krakowskim (przebywający tam osobnicy zapraszają na poczęstunek) odnajdziesz ulicę Juliusza Lea nr 5 zatrzymaj się, obejrzyj plakaty, stoisz przed kinem Mikro.

Niestety rzadko widuję w nim swoich znajomych z AGH, większość z nich nie wie, że takie kino istnieje. Mikro jest specyficznym niekomercyjnym klubem miłośników dobrego, nie koniecznie nowego obrazu filmowego. Większość publiczności odwiedzającej Mikro to studenci krakowskich uczelni, zwabieni ciekawymi propozycjami oraz niskimi cenami biletów (poniedziałki 15000 w inne dni 20000). Mimo nacisków ze strony dyrekcji Apollo-Film kierownictwo kina pragnie zachować swoją odrębność, swobodę w doborze filmowych propozycji i niekomercyjny charakter. Mikro jest jedynym kinem w Krakowie, gdzie możemy obejrzeć obrazy należące do klasyki światowego kina, niezapomniane dzieła tworzące historię tego gatunku. W styczniu godnymi polecenia są „Gorzkie gody” Romana Polańskiego oraz „Kabaret”, amerykański klasyk Boba Fossa. Ostatni dzień stycznia to jedyna szansa obejrzenia tego arcydzieła światowego kina, gdyż wygasająca licencja uniemożliwi zobaczenie „Kabaretu” na terenie Polski. Dla osób, które chciałyby obejrzeć ekranizację twórczości Marka Hłaski proponuję wizytę w kinie Mikro 17 i 18 stycznia, będzie odbywał się tam przegląd filmów, których scenariusze powstały na motywach utworów tragicznie zmarłego pisarza pokolenia młodych gniewnych.

Dla miłośników obszernych kin wyposażonych w sprzęt stereofoniczny, wygodne

fotele, Apollo-Film (kina Kijów, Warszawa i Mikro) przygotowało w miesiącu styczniu kilka premier. Już od 07.01 „Somersby” z udziałem Judie Foster i Richarda Gere w reżyserii Jona Amiela, 21.01 „Fatalny instykt” parodia znanego filmu „Nagi instykt”. Premierą oraz filmem stycznia i lutego będzie wspaniała baśń dla dużych i małych „Zaczarowany ogród” w reżyserii Agnieszki Holland będący połączeniem europejskiego smaku, doskonałej amerykańskiej produkcji Francis Forda Coppoli i wspaniałej muzyki Zbigniewa Preisnera, który obecnie należy do światowej czołówki kompozytorów filmowych. Film prawdopodobnie będzie można obejrzeć w dwóch konkurujących ze sobą kinach Wandzie i Kijowie. Gdzie muzyka będzie pełniejsza a obraz bardziej nasycony baśniowymi kolorami tajemniczego ogrodu przekonamy się po 28 stycznia.

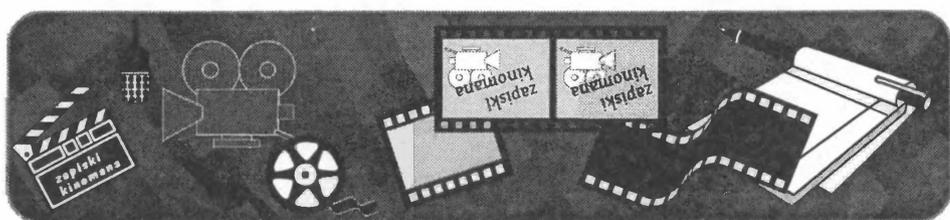
Dwa pierwsze miesiące roku upłyną nam pod znakiem „The secret garden” natomiast w marcu spodziewamy się wielkiej premiery „Schindler list” Stevena Spielberga filmu, o którym się mówi, że jest pewnym zdobywcą tegorocznego Oskara. Premiera odbędzie się 02.03 (informacja zdobyte w kinie Kijów) lub 17.03 (fundacja Graffiti) w teatrze im. Juliusza Słowackiego. Przewidziana jest obecność gości z Jerozolimy i tzw. schindlerowców tj. ludzi narodowości żydowskiej uratowanych przed śmiercią w komorze gazowej przez niemieckiego fabrykanta Theo Schindlera. Zaproszonych gości będzie taka ilość, że planowane są dwie premiery, niestety tylko na jednej przewidziana jest obecność reżysera. „Lista Schindlera” odbędzie się stanie się artystycznym wydarzeniem 1994 r., a Kraków będzie trzecim miastem w Europie gdzie odbędzie się premiera. 30.02 w Londynie, 01.03 w Berlinie, 02.03 lub 17.03 w Krakowie. Myślę, że warto ten film zobaczyć.

E.S REDLIŃSKI.

Kościół. Dziecko zostaje jej odebrane, i oddane pod opiekę biskupa, który eksploatuje je w sposób jeszcze bardziej perfidny i bezwzględny niż siostra: sprzedaje jego ślinę, łzy, krew, moczu jako lekarstwa na bezpłodność i inne choroby. Żądna zemsty dziewczyna dostaje się do katedry i dusi dziecko, za co spotyka ją kara wymierzona w barbarzyński sposób. Historia przedstawiona w „Dzieciątku z Macon” odwołuje się do wielu pojęć, wydarzeń i obrazów, ale dwa z nich mają specjalne znaczenie - ohydny, współczesny plakat, przedstawiający nowonarodzone dziecko,

pokryte krwią oraz zdjęcie z okładki magazynu „Elle”, młodej modelki, upozowanej na Madonnę - Świętą Dziewicę, stanowczo za młodą żeby być matką. Obraz jak z Toscaniego, którego poglądy na media stały się ostatnio bardzo modne. Jeśli potraktowalibyśmy Kościół jako medium, to nie sposób nie zauważyć, jak udoskonalił swe narzędzia reklamy, propagandy, iluzji - to wszystko co właściwe jest także w działaniu kina. Jednak w przeciwieństwie do teatru i kina, Kościół gra o dużo wyższą stawkę - prawdziwe ludzkie życie, prawdziwą śmierć i rząd dusz. W „Dzieciątku z Macon” publiczność przez cały czas bierze udział w sztuce, więc jeżeli chcecie niekonwencjonalnie się zabawić proponuję abyście wybrali się na ten iście Greenawayowski film. Projektant kostiumów - Dien Van Straalen, zdjęcia - Sacha Vierny, muzyka - Claudio Monteverdi, scenariusz i reżyseria - Peter Greenaway.

Agnieszka



Miałem niedawno niewątpliwą przyjemność odwiedzić Teatr Szkolny Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie. Sam nie wiem co mnie do tego skłoniło, ale nie żałuję.

Sztuka, która była bezpośrednią przyczyną mojej obecności w tym teatrze, nosi tytuł "OŻENEK". Napisał ją Mikołaj Gogol, reżyserował pan Jerzy Trela, a wykonawcami byli nie profesjonalni aktorzy, lecz studenci IV-go roku Wydziału Aktorskiego, dla których jest to przedstawienie dyplomowe.

Z "Ożenkiem" teatr dość często miewał kłopoty, być może dlatego, że i sam M. Gogol nie mógł sobie z tą sztuką poradzić. Pracę nad komedią (bo jest to komedia, o czym wcześniej nie wspominałem) rozpoczął w roku 1833 i ukończył dwa lata później. Jednakże brak pewności co do konstrukcji i wymowy ideowej sztuki spowodował, że zrezygnował z jej prezentacji. Ostatnią wersję komedii Gogol opracował dopiero w roku 1841.

Blisko dziesięcioletnia praca doprowadziła do powstania dzieła nowatorskiego, które - dzisiaj, z perspektywy historycznej można to powiedzieć bez obawy o przesadę - otworzyło nową kartę w dziejach komedii rosyjskiej.

Prapremiera petersburska (1842 r.) i premiera moskiewska (1843 r.) zakończyły się zupełnym niepowodzeniem. Czytając relacje z pierwszych inscenizacji można powiedzieć, że winę za porażkę Gogola ponosi teatr, publiczność i ówczesna krytyka teatralna. "Ożenek" bowiem to dość dziwna sztuka. Na pewno można o niej powiedzieć, że jest to komedia obyczajowa, pełna ciekawych obserwacji społecznych, obrazująca merkantylny sposób podejścia do małżeństwa. Jest to zarazem interesująca satyra na ówczesną szlachtę i kupiectwo, próba wykpienia Rosji oficjalnej: szlachecko - urzędniczej (demonstracyjne opuszczenie teatru przez Mikołaja I to fakt niezwykle wymowny).

Podstawową trudnością "Ożenku" jest sprawa akcji. Gogol wylał się tutaj z tradycyjnych zasad konstrukcji komedii miłosnej. Tematyką "Ożenku" jest problem małżeństwa. Skoro tak, to należałoby

oczekiwać, że zarówno obserwacja obyczajowa, jak i charakterologiczna oparte zostaną na określonej intrydze miłosnej. Tymczasem w "Ożenku" nie ma uczucia, nie ma miłosnych wzlotów i uniesień, perypetii w zdobywaniu serca ukochanej czy ukochanego. Intrygę miłosną zastępuje tutaj chłodne podejście do małżeństwa jako do kupieckiej transakcji, w której przedmiotem targu jest z jednej strony szlachectwo, z drugiej pieniądze. W takim ujęciu intrygi miłosnej "parę kochanków" reprezentują: Agafia Tichonowna (Magdalena Szejman) i czterech "amantów": Podkolesin (Przemysław Kozłowski), Anuczkin (Błażej Wójcik), Żewakin (Michał Bryś), Jajecznicza (Krzysztof Radkowski) rywalizujących o jej rękę.

W tak zarysowaną komedię obyczajową, komedię charakterów, komedię swoistej "intrygi miłosnej" Gogol wpisał jeszcze dwie płaszczyzny komediowe, na pewno interesujące, ale bardziej potęgujące trudności w realizacji teatralnej utworu. Chodzi o rywalizację Fiołki (Marta Bizoń) - etatowej swatki z Koczkariewem (Radosław Krzyżowski) i bodaj najważniejszą intrygę, opartą na relacji dwóch przyjaciół: Podkolesina i Koczkariewa (których działania można porównać do ruchów Wańki - wstańki).

W tej intrygującej, pełnej niejednoznaczności komedii jest jeszcze problem finału. Ucieczka narzeczonego przez okno i to w kulminacyjnym momencie to na pewno interesująca komediowa puenta, podkreślająca dość rozpaczliwą wymowę całego świata "Ożenku". Miał rację Boy mówiąc o komizmie tej sztuki: "to nie jest śmiech twórczy, śmiech wyzwoleniczy, to raczej śmiech człowieka, który sam sobie w lustrze pluje w twarz".

Świat licznych niejednoznaczności tekstu zawsze zachęcał ludzi teatru do nowych odczytań. Powodzenie czy porażka reżyserskich propozycji nie przesłania faktu, że "Ożenek" to znakomity materiał aktorski, niezwykle miarodajny sprawdzian warsztatu aktorskiego.

*z materiałów dostarczonych,
wspartych własnymi obserwacjami*
- Robert

Teatr Szkolny PWST w Krakowie

ul. Warszawska 5 (koło Placu Matejki) - w m-cu styczniu '94:

10-14.01.94 godz. 18⁰⁰

„Czwarta ściana” - komedia Jewreinowa, reż. Edward Linde

17-21.01.94 godz. 18⁰⁰

„Ożenek” - komedia Mikołaja Gogola, reż. Jerzy Trela

24-27.01.94 godz. 18⁰⁰

„Czwarta ściana” - komedia Jewreinowa, reż. Edward Linde

W sztukach tych występują studenci IV-go roku szkoły teatralnej.

W dniach 7-9 stycznia odbył się w Warszawie XIX Zjazd Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich. Właściwie odbyła się tylko jego I tura, gdyż wg Statutu, Zjazd nie może zakończyć się przed wybraniem składu wszystkich organów OPSS. Jak do tej pory udało się wybrać (w kolejności głosowań): Komisję Skrutacyjną, Prezydium Zjazdu, Komisję Statutową Zjazdu, Przewodniczącą OPSS, Komisję Rewizyjną OPSS i 4/7 Rady Wykonawczej OPSS - jak na dwa robocze dni to chyba niewiele? Aby zakończyć obrady należy uzupełnić Radę oraz wybrać przedstawicieli do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, co przy dotychczasowych "układach" zajmie najprawdopodobniej kolejne dwa dni! Na razie mamy Wam do przekazania, że: 1) z osób "z naszego podwórka" absolutorium za poprzednią kadencję uzyskał jedynie Marek Leśniak z AE (był w Radzie Wykonawczej), a nie uzyskali - Grzegorz Wątroba i Ryszard Kowalski (obaj UJ), 2) Grzegorz Wątroba nie został wybrany do Komisji Rewizyjnej, gdzie (mimo nieuzyskania absolutorium za pracę w Radzie Wykonawczej) kandydował (!), 3) Przewodniczącym OPSS został ponownie wybrany Sławomir Przybyłowicz z Uniwersytetu Łódzkiego, 4) w Radzie Wykonawczej OPSS będzie zasiadał Jacek Skala z Politechniki Krakowskiej, 5) Przewodniczącym Prezydium Zjazdu został Jacek Zięba (Samorząd Studentów AGH).

O tych i innych osobach oraz panujących na Zjeździe "układach" będziecie mogli przeczytać w artykule "XIX Zjazd OPSS czyli... kto?, komu? i za co?", który ukaże się w następnym numerze BIS-a.

Już można zakupić bilety semestralne II-VI/94! Jest to o tyle ważne, że prawdopodobnie do końca stycznia będą one w tzw. „starej cenie”. Nieoficjalne czynniki, zbliżone do kół dobrze poinformowanych przepowiadają zwyczaj ich cen od m-ca lutego. Na razie cena biletu semestralnego, ulgowego, ważnego w strefie miejskiej, na linie normalne i pociągowe (nie nocne!), wraz z bagażem - 350 tys. zł!

ZAKOPANE

Noclegi 300 m od wyciągu na Nosal

pokoje 1, 2, 3 osobowe; kuchnia;
świetlica z TV



Wynajem autokarów



Dysponujemy ośrodkami w Mszanie Dolnej, Rabce, Krościenku, Zawoi



Organizacja imprez turystycznych na życzenie

Dla bogatych wczasy narciarskie Kaprun (Austria)

Rezerwacja i sprzedaż

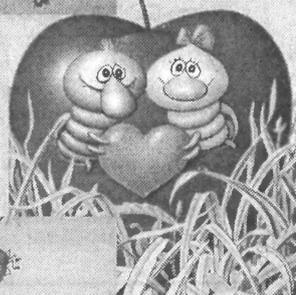


Kraków, ul. J. Lea 16a (wej. od ul. Czaplińskiego)
tel. (012) 33 02 77 wew. 391, 375
fax (012) 33 05 07

Kolegium Redakcyjne	Jacek Zięba, Witek Latusek, Zbigniew Gawroński
Redaktor Naczelny	Zbigniew Sulima
Autorzy tekstów	A. Strzeszyńska, Z. Gawroński, Z. Sulim, R. Pokrzepa E.S. Redliński, P. Kmiecik, J. Zięba, oraz teksty nadesłane
Redaktor Techniczny	Dziadek Jacek
Skład	
Grafika	arch. własne Fotografie: Zbigniew Sulima

Numer zamknięto 12.01.1994, godz. 0⁰⁰
Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie
Wydawca: FRAXINUS, ul. Gramatyka 8a
Redakcja: AGH, paw. C-2, pok. 17
tel. bezpośrednio: 34-13-59,
tel. wew. AGH: 35-74, 39-39
Reklamy - z materiałów dostarczonych Redakcji

Karteczki dla zakochanych...



Fundacja Dzieciom zorganizowała kolejną akcję sprzedaży wydanych przez siebie kartek okolicznościowych „Dla zakochanych - Walentynki” (14 lutego). Całkowity dochód ze sprzedaży będzie przekazany na potrzeby Zakładu dla Dzieci Niewidomych w Laskach, na cel, o którym opiekunowie Zakładu napisali w liście do wszystkich ludzi dobrej woli (przytaczamy fragmenty listu):

Szanowni i Drodzy Państwo.

«Znając życzliwość i dobroć Państwa dla niewidomych dzieci, ośmielamy się zwrócić w ich imieniu z następującą prośbą.

Wielkim naszym pragnieniem byłoby, aby zechcieli Państwo sfinansować stanowisko dla niewidomego do pracy z komputerem to znaczy: komputer, syntezytor mowy (podaje wyniki głosem), linijkę brajlowską (wydruk alfabetem brajlowskim), specjalne programy dla niedowidzących, które umożliwiają wydruk wielkimi literami. Już po kilkunastotygodniowym okresie prowadzenia zajęć możemy stwierdzić jaka to jest wspaniała rzecz dla niewidomych dzieci, jak rozszerza ich horyzonty poprzez mądre programy edytorskie. Umożliwiają one np. pisanie listów do osób widzących, gdyż wydruk jest na drukarce czarnodrukowej, możliwe jest odrabianie lekcji, pisanie wypracowań itp. Dzieci nasze znakomicie szybko uczą się obsługi komputerów i sprawia im to ogromną radość.

Kończąc ten list przesyłamy Państwu wiele serdecznych pozdrowień, łączymy wdzięczność za dotychczasową pomoc.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
Zakład dla niewidomych w Laskach

Zdjęcia przedstawiają otrzymane przez nas kartki. Są naprawdę prześlicznie kolorowe (niestety nasze możliwości techniczne zaciemniają ich koloryt), a używając dziwołagu słownego można by nawet rzec, że „są zakochane”. Cena jednej takiej karteczki wynosi jedyne 2 tys. zł. Zobaczywszy je po raz pierwszy wiedziałem od razu iż jest to najśodszy prezent dla mojej ukochanej na „Walentynki” (może niektórzy z Was mają sodsze?). Na każdej z nich jest aforyzm związany oczywiście z miłością. Kupmy więc, każdy z nas, taką karteczkę, kupmy ich więcej, na pewno nie będziemy żalo-

wać. Cały rok będą nam przypominać Święto Zakochanych, zrobimy słodką przyjemność ukochanej lub ukochanemu, pomożemy dzieciom, którym tak ciężko jest żyć na tym świecie.

Karteczki już niebawem można będzie kupić w siedzibie Samorządu Studentów (paw. C-2, parter, pok. 17A) oraz w Klubach Studenckich AGH. Będziemy również starali się dotrzeć z nimi do jak największej ilości punktów sprzedaży.